Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

28. LIPCA 1926.

NR. 170. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Calumnia triumphans.

W listopadzie 1923 roku bandy socjalistów rozbrajały na ulicach Krakowa żołnierzy, wołając do nich: „Niech żyje Józef Piłsudski! Poddajcie się!". W maju 1926 r. popełnioną została największa zbrodnia w dziejach odrodzonej Polski, znowu przy okrzykach: „Niech żyje Piłsudski!". Obecnie tesame okrzyki towarzyszą nędznej, chamskiej, niegodnej munduru zemście, jakiej dokonuje się wobec generałów, wiernych honorowi i przysiędze. A równocześnie fale zuchwałych oszczerstw, rozpuszczane przez prasę „odrodzenia moralnego", zadusić mają wszystkich tych w Polsce ludzi, którzy swem znaczeniem czy charakterem górując w społeczeństwie, mogą zatamować postęp nihilizmu moralnego i ideowego piłsudczyzny. Aby w Polsce był tylko jeden „wielki człowiek", postanowiła piłsudczyzna ściąć głowy wszystkim ludziom wybitnym. Gilotyną dla wojskowych jest dymisja lub więzienie śledcze pod hańbiącym zarzutem, wobec polityków rolę gilotyny spełnia oszczerstwo prasowe. Trzeba odebrać zasługi wszystkim, którzy w Polsce dziejową odegrali rolę, a v i l i r p o u r d e m o l i r Paderewskiego, Hallerów, Dmowskiego, Szeptyckiego, wszystkich ludzi zasług i talentu, wszystkich konkurentów do sławy i uznania narodu, bo wtedy, tylko wtedy będą pewne laury Piłsudskiego, wtedy dopiero nie trzeba będzie mieć rozmiarów dęba, ale wystarczy być kosodrzewiną, by wyrastać ponad poziom przyziemnej trawy.

Obecnie usiłuje gilotyna ściąć głowę p. Wojciechowi Korfantemu, widocznie jest on dla niej bardziej niebezpiecznym, niż sądziliśmy. Jest w tem także zemsta za rok 1922, kiedy to p. Korfanty zgłosił się do Belwederu jako premjer desygnowany, — a p. Piłsudski wił się, jak piskorz, by niewypełnić obowiązku konstytucyjnego i nie podpisać jego nominacji. Wiadomo, że w klanie piłsudczyzny pierwszą cnotą jest mściwość. P. Korfanty czuje ją teraz w każdym numerze „Głosu Prawdy".

Nie zamierzam tu bronić p. Korfantego, który ma własne dzienniki dla odparcia ataków p. Stpiczyńskiego. Ze względu jednak na rolę, jaką atakowany poseł odgrywa w Ch. D., muszę nieco miejsc tej kampanji poświęcić. Mogę to uczynić tem swobodniej, że dziennik nasz z p. Korfantym nie jest niczem związany.

Podnosi się przeciw p. Korfantemu zarzuty natury politycznej, jak popieranie Niemców i kapitalistów, lub działanie na szkodę robotników. Są to nonsensy, których nawet brać poważnie nie można. Innej polityki wobec Niemców, jak ta, która jest podyktowana Konstytucją i konwencją genewską, prowadzić nie możemy, nawet gdybyśmy chcieli. Ani obecnie, gdy walczymy o miejscé w Radzie Ligi i o traktat handlowy z Niemcami, ani później, gdy Niemcy zajmą w Radzie Ligi niezmiernie wpływowe stanowisko, polityka ucisku nie jest i nie będzie możliwą. Popieranie zaś kapitalizmu — to zarzut, którym demagogja socjalistyczna stale zaszczyca Chrześc. Demokrację. Pocieszmy się tem, że socjalistom tensam zarzut stawiają komuniści.

„Głos Prawdy" przenosi atak na teren zarzutów osobistych. Wiadomo, że zarzut niesłusznego wzbogacenia lub nadużyć pieniężnych jest przy polskiej bezkrytyczności z reguły zabójczym. Przykładem — ś. p. Linde, którego kanalja oszczercza zrobiła złodziejem i zamordowała. Jednak zdumiewającym w całej kampanji przeciw p. Korfantemu jest fakt, że żadnego zarzutu się nie precyzuje. Nic mu się nie zarzuca, żadnej konkretnej przewiny, a tylko otacza się jego nazwisko atmosferą podejrzeń i insynuacji. Napastnik boi się sądu. Grozi mu już bowiem kryminał za kilkanaście wypadków obrazy czci. Panicznie drży przed takiem sformułowaniem zarzutów, któreby obrażonemu umożliwiło oczyszczenie się przed forum sądowem. Jest to klasyczna metoda pism rewolwerowych. C a l u m n i a r e n i e a u d a c t e r, lecz wykrętnie i tchórzliwie. To ma być gilotyna ścinająca główę przeciwników politycznych piłsudczyzny.

Zarzuca się np., że p. Korfanty pożyczył jakąś sumę w Banku Śląskim, który jest w 49 procent własnością rządu, a w 51 procent własnością kapitalistów francuskich. Zapewne, byłoby — zdaniem „Głosu Prawdy" — lepiej, gdyby z kredytu tego korzystali Niemcy, a nie p. Korfanty, który przy pomocy tych kredytów założył wielkie przedsiębiorstwo prasowe na Śląsku. Już Wł. Grabski usiłował ukuć z tych kredytów broń przeciw p. Korfantemu, ale nie mógł, bo nie było podstawy prawnej. Zresztą p. Korfanty pożyczki te już spłacił, aby Bank Śląski nie narażać na szykany ze strony rządu i Banku Polskiego.

Skarboferm? Zapewne, wolałbym i ja, by p. Korfanty po przyłączeniu Śląska nie unieruchomił się na posadzie prywatnej, ale poświęcił się pracy politycznej i społecznej w wielkim stylu. Przez zajęcie prezesa Rady Nadzorczej w Skarbofermie, stracił najwięcej sam p. Korfanty, straciło stronnictwo Ch. D., a zyskał jedynie — obóz pana Piłsudskiego. Jest to jednak jego własna sprawa, a dotąd nikt jeszcze nie podniósł, by p. Korfanty w Skarbofermie popełniał lub tolerował nadużycia. Statut spółki przewiduje odwołanie członków Rady Nadzorczej większością 75 procent głosów; jeśli więc rząd pragnie p. Korfantego usunąć z obecnego stanowiska, to musi pozyskać 25 procent głosów francuskich. Taksamo w Banku Śląskim. Francuzów nie pozyska ani artykuł „Głosu Prawdy", ani argument polityczny, ale trzeba im udowodnić, że p. Korfanty działa na niekorzyść przedsiębiorstw. Takich dowodów jednak rząd nie ma.

Powtarzam jeszcze raz: wolałbym Ch. D. bez prezesa Skarbofermu i Banku Śląskiego. Jednak każdy uczciwy dziennikarz winien napiętnować nagonkę „Głosu Prawdy", bo celem jej jest zniszczenie moralne politycznego przeciwnika, a środkiem — najbardziej cyniczne kłamstwo. Prezes Skarbofermu nie jest mi [illegible] sympatycznym, ale kampanja „Głosu Prawdy" jest wyjątkowo nikczemną.

Jan Matyasik.

Organ p. Stpiczyńskiego usiłuje usprawiedliwić oficerów, którzy złamali przysięgę. Pomijając nikczemne twierdzenie, jakoby prez. Wojciechowski, którego w grudniu 1922 r. entuzjastycznie witali pp. Piłsudski i Stpiczyński, popełniał zdradę stanu, stwierdzić należy, że „Głos Prawdy", przyznając żołnierzom i oficerom prawo sądzenia rządu, szerzy poprostu anarchję. Żadne państwo, które chce istnieć, nie może się zgodzić, by armja słuchała rządu tylko warunkowo, z zastrzeżeniami.

Porównanie jakiegoś, nieznanego bliżej wystąpienia żołnierzy przeciw dowódcom w Grudziądzu w r. 1920 z krwawym buntem przeciw Prezydentowi i Rządowi, jest wprost śmieszne. Zresztą tamci buntownicy — z r. 1920 — powinni być i zapewne byli surowo ukarani. A z pewnością nie byli nagradzani!

Min. Sujkowski wobec postulatów nauczycielstwa.

Warszawa. (Telef. wł.). P. minister Sujkowski przyjął przedstawicieli Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, którzy prosili go, by **nie wycofywał noweli b. min. St. Grabskiego, naprawiającej częściowo krzywdę, wyrządzoną nauczycielstwu szkół średnich,** oraz aby ministerstwo zaznajamiało stowarzyszenia nauczycieli z projektami ważniejszych ustaw i rozporządzeń. Oba życzenia przyjął p. Sujkowski życzliwie.

W sprawie rozbudowy przemysłu wojennego.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak wiadomo w sobotę odbyła się na Zamku w obecności Prezydenta Rzpltej, **min. spraw wojskowych, premjera Bartla, min. przemysłu i handlu i ministra robót publicznych konferencja, w sprawie przemysłu wojennego.** Obecnie nadchodzą szczegóły. Po referacie gen. **Litwinowicza,** szefa depart. przem. wojennego, ustalono następujące 3 punky: 1) mimo że pokrycie zapotrzebowania materjału armji nie jest dostatecznie pokryte, **to jednak ze względów budżetowych obecnie nie można uzupełnić braków.** 2) Z nowo powstających rodzaji przemysłu posiadającego znaczenie dla obrony, mogą liczyć na poparcie państwa **tylko te oddziały, które pokrywają normalne zapotrzebowanie pokojowe;** 3) należy zwołać następną konferencję, **która się zajmie specjalnie rozbudową przemysłu azotowego.** Wobec niemożności pokrycia zapotrzebowania rolnictwa przez produkcję krajową, uznano, że **udział kapitału zagranicznego w rozbudowie przemysłu azotowego nie jest wykluczony.**

Kandydaci na stanowisko prezesa N. I. K. P.

Warszawa. (Tel. wł.). Poza kandydaturami posłów **Moraczewskiego i Anusza,** wysuwanych na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, mówią o kandydaturze wojewody lubelskiego i b. komisarza oszczędnościowego **Moskalewskiego,** oraz długoletniego wiceministra skarbu **Markowskiego** i prof. **Rybarskiego.** Za aktualną uważana jest również kandydatura wiceministra skarbu **Czechowicza,** wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwowej **Rugiewicza** i dyrektora Departam. Najw. Izby Kontroli **P. Rogozińskiego.** Dużo szanse ma jednak przedewszystkiem kandydatura b. prezydenta Wojciechowskiego.

Dzisiaj posiedzenie Rady Ministrów.

Przed ekspose prem. Bartla w senacie.

Warszawa. (Telef. wł.). Jutro odbędzie się na Zamku posiedzenie Rady Ministrów, w obecności Prezydenta Rzplitej. Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania ministrów, które mają posłużyć jako materjał do ekspose premjera Bartla w senacie, **oraz ustalenie programu załatwienia projektów ustawodawczych na podstawie pełnomocnictw.**

Premjer Bartel polecił poszczególnym ministrom przedstawić wykazy ustaw, **które są według ich zdania najbardziej pilne do załatwienia.** Na jutrzejszem posiedzeniu Rząd wybierze z przedstawionych projektów te, które mają być najpierw załatwione.

Łódź będzie eksportować do Chin.

Łódź. (Telef. wł.). W ostatnich dniach przemysłowcy łódzcy odbywają narady **z przedstawicielami polsko-chińskiego domu handlowego,** którzy przybyli z Czanghaju **w sprawie wywożenia towarów łódzkich do Chin.**

Obrady dotyczą zorganizowania związku eksportowego, któryby założył w Chinach hurtowne składy towarów łódzkich. Dotychczasowy eksport, **który** się rozpoczął już w roku 1922, **napotyka na trudności, wskutek braku** tych składów.

Epidemja szkarlatyny w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). Do szeregu miast polskich, nawiedzonych przez epidemje szkarlatyny, przybywa obecnie Warszawa. Wydział zdrowia publicznego magistratu stwierdził, że **liczba zachorzeń wciąż wzrasta.**

Epidemja szerzy się przeważnie na peryferjach, a zwalczanie jest niezwykle utrudnione, **z powodu fatalnego stanu mieszkań i przepełnienia,** zwłaszcza wśród żydów.

Ładnych ludzi przyjmuje się do policji!

Szpieg i złodziej komisarzem policyjnym.

Katowice. (Tel. wł.) Zastępca komisarza policji na dworcu katowickim, niejaki Radera, zbiegł do Niemiec, **przyczem okazało się, że był on od dłuższego czasu członkiem wywiadu niemieckiego.** Uciekając zdołał on zdefraudować jeszcze z kasy stacyjnej około **3.000 zł.**

Korzystne wrażenie ekspose min. Zaleskiego we Francji.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Prasa tutejsza z wielką życzliwością omawia ekspose min. Zaleskiego, zaznaczając, **że jest ono jeszcze jednym dowodem pokojowości polskiej polityki zagranicznej.**

W związku z tem najpoważniejszy dziennik paryski „Temps" pisze: Utrzymanie Polski takiej, jaka została odbudowana, **stanowi jedną z najpewniejszych gwarancyj pokoju europejskiego,** z czego wynika, że Polska może dążyć do pokoju „jedynie przestrzegając własnej godności, czyli opierając się ściśle na traktatach, **które określają jej granice.** Dlatego oświadcza „Temps", **uważaliśmy zawsze obecność Polski w łonie Rady Ligi za niezbędną,** zwłaszcza, **gdy mają tam zasiąść Niemcy.**

Natomiast niezbyt miłe wrażenie wywołał ten ustęp przemówienia min. Zaleskiego, w którym wyraził współczucie dla aktualnych kłopotów Francji.

Francuzi nie lubią, by ktoś się nad nimi litował.

Ustawa o zmianie konstytucji i pełnomocnictwach

W SENACKIEJ KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ

Warszawa. (Telef. wł.). Dnia 26 b. m. o godz. 11 rano senacka komisja konstytucyjna przystąpiła do rozpatrzenia projektów ustaw o zmianach konstytucji, oraz pełnomocnictwach. Przewodniczył **sen. Zdanowski** (Z. L. N.), referował **sen. Buzek.**

Referent wypowiedział się za koniecznością zmian konstytucji, przyczem ze swej strony zaproponował do projektu, uchwalonego przez sejm, 2 poprawki, **obydwie dotyczące zmian § 25 konstytucji o porządku uchwalania budżetu.** Pierwsza z tych poprawek dotyczy wypadku, gdy sejm zwykłą, nie zaś kwalifikowaną większością odrzuci zmiany senatu do ustawy budżetowej. Dotychczas przy takim wypadku upadała cała ustawa i aby zapobiec tego rodzaju sytuacji, referent proponuje, **aby ustawa budżetowa nie upadała, a obowiązującą była poprawka, opiewająca na sumę niższą czy to dochodów, czy to wydatków.**

Druga poprawka, proponowana przez referenta, ma na celu oznaczenie terminu przez senat w uchwalaniu budżetu, **na wypadek odroczenia sejmu, a w toku obrad senatu.**

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której przemawiał **min. Makowski,** następnie marszałek **sen. Trąmpczyński, sen. Thullie i Kasznica.**

Wszyscy mowcy wypowiadali się za koniecznością zmian konstytucji, podnosząc jednocześnie potrzebę takich zmian, któreby wprowadzały równowagę do uprawnień ustawodawczych sejmu i senatu. Następnie komisja przeszła do dyskusji szczegółowej, w której przyjęto przed południem 2 pierwsze artykuły projektu (w brzmieniu sejmu).

O godz. 5.30 wieczorem komisja zebrała się ponownie i radzi dotychczas (godz. 7 wieczór).

Tragiczny wypadek nad polskiem morzem.

Śmierć dwojga osób w oczach tłumnie zebranej publiczności.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z wybrzeża morskiego na Helu, że w niedzielę po południu **w oczach osób zgromadzonych na plaży, utonęła p. Janina Weiglówna, lat 19, studentka,** córka profesora politechniki lwowskiej. Utonął również **26 letni Stanisław Krauner, który podążył tonącej na ratunek.**

Znaczną winę należy przypisać brakowi na **wybrzeżu jakichkolwiek urządzeń ratowniczych,** jak łódek motorowych i zwykych. **Przed 2 laty utonął w tym miejscu brat panny** Weiglówney.

———oOo———

Czechosłowacja poprze żądania Polski

W SPRAWIE UZYSKANIA STAŁEGO MIEJSCA W RADZIE LIGI NARODÓW.

Praga. (PAT.). „Ceske Slovo" w artykule wstępnym pisze, że **Czechosłowacja zainteresowana jest w sprawie stałego miejsca dla Polski w Radzie Ligi Nar.,** jako członek Rady i jako państwo, które wypowiedziało się za uwzględnieniem postulatu polskiego. Polacy — pisze dziennik — chcą widzieć w Lidze Narodów rękojmię pokoju europejskiego, co **możliwem się stanie tylko wówczas, gdy Polska będzie miała możność zupełnie swobodnie zabierać głos we wszystkich sprawach.** Stanowisko Polski wzmocnione zostało dzięki stałemu podkreśleniu przez Niemcy różnicy między ich wschodnią i zachodnią granicą. Chodzi tu zatem o pokojowe interesy Europy i dlatego **Czechosłowacja przyjaźnie odnosi się do żądania Polski.**

———oOo———

Ulica Paryża przeciw Kartelowi.

NASTRÓJ STOLICY FRANCJI W DNIACH PRZESILENIA.

Paryż, 22 lipca.

(Koresp. spóźniona). Lewica francuska poniosła wczoraj, 21 lipca, klęskę nie tyle wobec braku zaufania Izby, ile **z powodu nacisku ulicy.** Zwrot na prawo, który można było zauważyć podczas manifestacji 14 lipca, nie pozwolił kartelowi na dalsze demagogiczne doświadczenia.

Dojście do władzy Herriota, wywołało zupełne zamięszanie i bezład. Giełda okazywała nerwowość, poprzedzającą zazwyczaj groźne wypadki polityczne. Nie było wiadomości, którejby nie kolportowano w kołach finansowych: zamach na Herriota, rozruchy, niewypłacalność rządu i t. p. pogłoski, powodowały gwałtowne skoki waluty. Wczoraj frank się poprawił, gdy stało się pewnem, iż lewicowy gabinet nie przeżyje nocy. Faszyści francuscy rozdawali przed giełdą manifesty, nawołujące do przepędzenia parlamentu.

Posiedzenie dzisiejsze odbyło się wśród milczenia prawicy i skrajnej lewicy i nielicznych oklasków lewego centrum. Oświadczenia rządu Herriota, interpelacje, znane są z telegramów. Podkreślić tylko należy ten moment, iż Izba zdała sobie wczoraj sprawę, że losy kraju się ważą i nie ma czasu na hałaśliwe manifestacje.

Rząd Herriota zrobił swoje, t. j. pokazał, iż lewica nie jest zdolną do pracy konstruktywnej. **Dymisja przyjęta była z uczuciem ulgi.** Tłum jednak rósł, gdyż nie było wiadomem, komu Prezydent Doumergue powierzy misję utworzenia rządu. Nazwisko Poincarego powtarzało się coraz częściej w kombinacji narodowej.

Po dziesiątej wieczór **kordony policji były zerwane. Nad hałasem życia wielkomiejskiego panował śpiew Marsyljanki i okrzyki, nawołujące do udania się przed pałac Prezydenta Republiki.** Policja musiała ochraniać posłów lewicy, wychodzących z Izby.

W międzyczasie i wobec manifestacji, **Poincare otrzymał misję tworzenia rządu.**

M. N.

Kongres panazjatycki odbędzie się w sierpniu.

Londyn. (PAT.). Dzienniki donoszą, **że kongres panazjatycki odbędzie się w sierpniu w Nagasaki.** Będzie on miał na celu stworzenie sojuszu wszechazjatyckiego. Na kongresie tym będzie reprezentowana **Japonja, Chiny, Indje, Sjam, Persja, Turcja i Filipiny.**

Nowe ustępstwa rządu dla żydów.

Żydzi wykorzystują sposobność. — Nacisk na postulaty ekonomiczne. — „Równouprawnienie przy dostawach".

W chaosie i zamęcie, w jaki popadło nasze życie polityczne po przewrocie majowym, chcą żydzi wytargować na rządzie dalsze, doniosłe ustępstwa polityczne i gospodarcze. Sądzą, że społeczeństwo polskie, zajęte walką o praworządność i naprawę Konstytucji, nie zwróci na to uwagi i nie zaprotestuje. Istotnie dotychczas społeczeństwo prawie nic nie wie o tej **nowej ofensywie żydowskiej**, o nowych, zuchwałych próbach wymuszenia na rządzie nowych ustępstw i przywilejów, wzmacniających ich pozycję gospodarczą i polityczną w Polsce. Czynią to z wielkim pośpiechem, korzystając z okazji, jaką jest odsunięcie stronnictw narodowych od władzy, oraz widoczny filosemityzm niektórych ministrów.

Zaraz po przewrocie mianował p. minister sprawiedliwości Makowski kilkunastu aplikantów pochodzenia żydowskiego. Od tegoż ministra mają żydzi nadzieję **uzyskać usunięcie prokuratora Maliny, sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego.** Narazili się oni Izraelowi w procesie Steigera, więc teraz senatorowie żydowscy domagają się natychmiastowego ukarania wszystkich trzech za „nadużycie władzy urzędowej". P. Makowski, stróż sprawiedliwości, który nad rewoltą majową przeszedł do porządku dziennego, a więzienie generałów, wiernych Konstytucji, uważa najwidoczniej za zupełnie zgodne z prawem, żądaniu żydów uczyni zapewne zadość.

O wiele ważniejsze ustępstwa gotów jest poczynić największy „fachowiec" obecnego gabinetu, p. Młodzianowski. Po tym malarzu i generale, powołanym niespodziewanie do objęcia jednej z najważniejszych tek, można się było oczywiście wszystkiego spodziewać. Jakoż istotnie dochodzą wieści, że p. minister spraw wewnętrznych w zapale „reorganizacji", polegającej na obsadzaniu najważniejszych stanowisk w ministerstwie spraw wewnętrznych dyletantami, ale za to piłsudczykami, zamierza też „reorganizować" ustawy, **odnoszące się do mniejszości narodowych.** Pisma żydowskie doniosły, że na konferencji z pos. Grynbaumem i Hartglasem, przyrzekł p. Młodzianowski uwzględnić **prawie wszystkie postulaty żydowskie w sprawie nadawania obywatelstwa.** To znaczy, że kilkaset tysięcy żydów, którzy napłynęli z Rosji, usposobionych wrogo wobec Polski, otrzyma wszystkie prawa polityczne, otrzyma prawo decydowania o losach Polski przy najbliższych wyborach.

P. Młodzianowski miał też — jak doniósł „N. Dziennik" — opracować jakiś projekt rozwiązania kwestji mniejszości narodowych, który to projekt

„omawia szczegółowo ekonomiczne postulaty ludności żydowskiej, uzupełniając niedomówienia znanej umowy, zawartej z min. Stanisławem Grabskim".

Ostatnio zaś doniósł tenże dziennik, iż rząd zamierza ogłosić swój program w stosunku do mniejszości w formie deklaracji. Nad wykonaniem czuwać będzie specjalny wydział narodowościowy. Uregulowane zostaną w pierwszym rzędzie „sprawa obywatelstwa, oraz **równouprawnienia przy dostawach**". Dozwolonym też ma być handel żydowski w niedziele.

Dzieło p. Stanisława Grabskiego będzie zatem kontynuowane z tą różnicą, że według zapowiedzi p. Bartla, nie będą to „tajne pakty". Zeszłoroczna „ugoda" ośmieliła żydów i żydofilów do tego stopnia, że już wprost otwarcie zamierzają naprawiać „krzywdy", wyrządzane „prześladowanym" żydom. Po ustępstwach w dziedzinie kulturalnej i religijnej, przychodzi kolej na postulaty gospodarcze. Pp. Hartglas i Grynbaum wiedzą dobrze, co dla ich wyborców najważniejsze. „Równouprawnienie przy dostawach", czyli umożliwienie oskarżania każdego urzędnika czy oficera, który nie odda dostawy **żydowi**, uregulowanie czyli zniesienie **odpoczynku niedzielnego**, uregulowanie sprawy obywatelstwa, represje przeciw niemiłym urzędnikom — to na początek. Potem pójdą oczywiście dalsze żądania i dalsze koncesje. P. Bartel potępił „antysemityzm" gospodarczy, a Młodzianowski ma już gotowe projekty i okólniki. **Pełnomocnictwa uchwalone przez Sejm, będą wyzyskiwane przez rząd na korzyść żydów.**

Społeczeństwo musi podwoić czujność, jeżeli nie chce być zaskoczone przez różne „niespodzianki" rządu „odrodzenia moralnego".

St. Sopicki.

Wewnętrzne przemiany w Czecho-Słowacji.

Rząd, narodowa racja stanu, polityka zagraniczna, Prezydent Państwa.

Wskazywało się u nas często na Czechosłowację, jako wzór do naśladowania. Naprzód **z powodu rzadkiej w powojennych czasach solidarności narodowej!** Istotnie — stronnictwa czeskie zdobyły się na wielki akt samozaparcia, gdy przez 6 prawie lat wszystkie, od konserwatywnych agrarjuszów aż do socjalnej demokracji, złączone były w popieraniu rządów, najczęściej koalicyjnych. Zawiesiły na kołku swoje programowe i światopoglądowe różnice — stały murem za każdym rządem, który do życia powołała wola wszystkich partyj, — wszelkie zaś nieporozumienia zostawiały słynnej „piątce" do wygładzania. Istotnie, przykład to był dla społeczeństw powojennych znakomity, a w skutkach pomyślny.

Powtóre, — wskazywano u nas **na ciągłość polityki państwowej w najważniejszych dziedzinach** — w dziedzinie finansów państwa i jego polityki zagranicznej. Wytrwałej pracy nieugiętego min. Rasziny i jego następcy zawdzięcza Czechosłowacja swój — jak wiadomo — wcale pomyślny stan finansowy i gospodarczy. Tem zaś, że przez 6 prawie lat polityką zagraniczną sterował jeden człowiek, państwo zdołało wyrobić sobie zagraniczny autorytet, który w niejednem przechodził może nawet jego naturalne warunki.

Podkreślano także rozropną politykę w stosunku do mniejszości narodowych, tworzących faktycznie większość w państwie. Czesi stosowali bezwzględną politykę nacjonalistyczną (na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej) — specjalną ordynacją wyborczą zmniejszyli ich reprezentacje w parlamencie, równocześnie zaś przy pomocy znakomicie zorganizowanej propagandy wmówili w Europę, że ich polityka w stosunku do mniejszości, jest natchniona duchem liberalizmu i sprawiedliwości.

A wreszcie — wskazywano nam doskonały **stosunek społeczeństwa czeskiego do Prezydenta państwa**, jako moment wysokiej wartości społecznej i politycznej i rzadki w powojennych społeczeństwach.

Wszystko to było prawdą jeszcze przed paru miesiącami! Teraz zaś jest inaczej. W życiu **wewnętrznem Czechosłowacji zaszły w ostatnich miesiącach wielkie przemiany**, które podkreślone wyżej objawy solidarności narodowej, stawiają co najmniej pod znakiem zapytania.

W szczegółności załamał się jednolity pogląd stronnictw czeskich na charakter rządu. Od poparcia rządu Czernego usunęły się stronnictwa: socjalnej demokracji i narod. socjalistów, — proletarjackie. W ich zaś miejsce obecną większość stanowią prócz umiarkowanych stronnictw czeskich (agrarjusze, katolicy ludowcy, narodowi demokraci, partja gospodarcza), niesocjalistyczne stronnictwa Niemców, a poparcia od wypadku do wypadku udzielają Czernemu także autonomiści słowaccy i kluby niesocjalistyczne Węgrów.

Oznacza to radykalną zmianę w poglądach na charakter rządu. Każdy dotychczasowy rząd powstawał jako wykładnik narodowej racji stanu i poparcie znajdował wyłącznie w czeskich klubach; powoływał go do życia imperatyw narodowej solidarności, — górą brały momenty polityczne nad społecznemi.

Rząd Czernego stanowi zwrot zasadniczy. Nosi charakter rządu o programie przedewszystkiem społecznym, zwróconym przeciw socjalizmowi i radykalizmowi, — a nie politycznym, skierowanym przeciw mniejszościom narodowym. Popierają go partje niesocjalistyczne, bez względu na narodowość i bez względu na to, że zwalczają go stronnictwa socjalistyczne.

Jest to zerwaniem ścisłej dotąd dyscypliny narodowej. A, jeśli stosunki w państwie czechosłowackiem rozwijać się będą dalej po tej linji, to nie tylko zniknie przysłowiowa solidarność narodowa Czechów, ale jej miejsce zajmie zażarta walka dwóch obozów społecznych. Miarą zresztą tych zmian były wypadki, sprowokowane przez S. D. i komunistów, w czasie uchwalania ceł agrarnych przez nową większość parlamentarną.

Lecz nie na tem koniec! Od dłuższego już czasu zaczęto w Czechach wątpić w to, czy p. **Benesz jest istotnie nie do zastąpienia**, — a nawet, czy jego polityka zagraniczna przyniosła państwu same sukcesy. Z ostrą krytyką wystąpiła prasa agrarjuszów, narod. demokratów i katolików. Zarzucają mu, że nie przewidział wielkiej roli, jaką Włochy Mussoliniego będą odgrywać w polityce międzynarodowej, a nawet świadomie nie przeciwdziałał antywłoskiej agitacji kół politycznych w państwie i jego stosunki z Włochami oziębił. Wypominają mu szereg nietaktów w stosunku do Watykanu, — specjalnie zaś Nar. Demokracja atakuje go gwałtownie za nawiązywanie ściślejszych stosunków z sowietami. Wreszcie wyżej wymienione koła polityczne wyrażają wątpliwości, czy p. Benesz, związany zbyt silnie z kierunkami międzynarodowymi, jest odpowiednim ministrem spraw zagranicznych, gdy w Europie zaczyna wiać wiatr przeciwny polityce kompromisów w stosunkach między państwami.

Krytyka ta skłoniła min. spraw zagranicznych do złożenia mandatu sejmowego, co ma oznaczać jego odgrodzenie się od radykalnego obozu narodowych socjalistów, z którego wychodzi agitacja przeciw Watykanowi i przeciw Włochom Mussoliniego. Oponentom to jednak nie wystarcza. Żądają usunięcia się p. Benesza z gabinetu. Jeśli mimo to p. Benesz w nim zostaje, to dzieje się to wyłącznie pod presją Prezyd. Massaryka, którego autorytet skutkiem tego w społeczeństwie upada.

Jednem słowem, Czechosłowacja przechodzi obecnie poważny kryzys wewnętrzno-polityczny, — dotychczasowe racje uległy zachwianiu, — a na tem tle krzewią się nowe poglądy i powstają nowe rozwiązania zadań państwa, przeciwne dotąd przez rządy stosowanym.

W. Z.

List z Rzymu.

Chłodne lato. — OO. Zmartwychwstańcy. — Przyjazd Ks. prymasa Hlonda. — Przyjęcie przez kolonję polską.

W obecnym sezonie ogórkowym niema o czem pisać. Bardzo wiele osób wyjechało, udając się nad morze dla kąpieli, albo w góry, które do niedawna pokryte były warstwą śniegu. Lato bowiem tegoroczne jest, jak na tutejszy klimat, niezwykłe. Chłodne powietrze, burze, deszcze ulewne, na przemiany z gorącym wiatrem sirocco. Od tygodnia jednak mamy upały, z czego Włosi nareszcie zadowoleni. Dla nas jednak to niezwykle chłodne lato jest bardzo miłe i zdrowe. Rzym się wyludnił. Z Kolegjum polskiego, przy via Maroniti, nasi młodzi duchowni, po zdaniu egzaminów i doktoratów, przeważnie „summa cum laude" t. j. ze stopniem najlepszym, wyjechali prawie wszyscy do kraju. O. Rektor Jagałła, oraz kilku duchownych, którzy pozostali, nie wyjechali do pobliskiego Albano, gdzie posiadają OO. Zmartwychwstańcy piękną i doskonale zagospodarowaną posiadłość, gdyż 26-go b. m. ma się odbyć Kapituła Zakonu, dla obrania nowego Przeora, na miejsce dotychczasowego zasłużonego Ojca Zapały.

W sobotę, 17 przybył z Turynu, gdzie odwiedził Zakład Ks. Boska, nasz Prymas Ks. Hlond, powitany na dworcu przez posła Kozickiego, radcę ambasady Perłowskiego, przedstawicieli władz naszych i duchowieństwa. Z radością witaliśmy najwyższego Dostojnika Kościoła w Polsce, tem większą, że już w roku zeszłym mieliśmy sposobność zbliżyć się doń i ocenić wysokie zalety umysłu i serca, gdy dwukrotnie na czele pielgrzymek śląskich przyjeżdżał do Rzymu, przewodniczył pątnikom po Bazylikach dla dostąpienia odpustu jubileuszowego i prowadził ich na audjencję do Ojca św., którego długie serdeczne przemówienie tłumaczył na język polski i niemiecki. Pielgrzymki śląskie cechowały ład, karność i zgoda, chociaż z powodu wielkiego napływu pątników z całego świata do Rzymu, niejedne braki i niewygody trzeba było znosić, co też z dobrym humorem i pogodą umysłu przyjmowano, naśladując w tem czcigodnego Przewodnika pielgrzymki.

W niedzielę, na cześć naszego Arcypasterza Księżna Radziwiłłowa z Branickich, wydała obiad, na którym był także obecnym JEm. Ks. Kardynał Ragonesi, Ks. prałat Florczak, poseł Kozicki, hr. Drohojewska, pp. Tomaszewscy, pp. Siemiradzcy. Po obiedzie przybyło grono wybitnych osób z kolonji polskiej i arystokracji rzymskiej, aby oddać hołd naszemu Prymasowi. Następnego dnia wydał śniadanie radca poselstwa p. Tomaszewski, w apartamencie, który zajmuje z rodziną w pałacu Ks. Ferdynandowej Radziwiłłowej przy via Gregoriana. Dnia 20 bm. przyjął Ks. prymasa Hlonda na audjencji prywatnej, która trwała 3 kwadranse Ojciec św., rozpytywał go o stosunki w kraju i o sprawy kościelne. Po cichu mówią w naszych kołach duchownych, że kardynałem „in petto" t. j. takim, którego mianowanie zastrzegł sobie Papież, **będzie właśnie nasz czcigodny Prymas.**

Ks. Prymas przywiózł ze sobą kopję obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, niedawno koronowanego, aby według zwyczaju, złożyć tę podobiznę pięknie oprawioną, w zakrystji watykańskiej. Ks. Prymas ma zamiar pozostać jeszcze jakiś tydzień w Rzymie u OO. Salezjanów, na via Marsala, poczem powróci do Poznania, obecnej swojej rezydencji.

V. B.

Rzym, 21 lipca.

O czem piszą inni?...

Intrygi w kołach rządowych. — „Silny rząd".

Na marginesie rugów i „reorganizacji" pisze „Echo Warszawskie":

„Dochrapują się do stanowiska ludzie, których jedyną kwalifikacją jest knajpiarska wymowa i dobre mniemanie o sobie. Tysiące ludzi pisze wnioski i projekty, tysiące wywraca do góry nogami stary porządek rzeczy, coraz mniej tych zaś, którzy odrabiają ciężkie zadania codzienne.

Nie trzeba specjalnej znajomości ludzi, nie trzeba wytrawnej fachowości, aby wiedzieć, że najłatwiej i najpochopniej na zmiany, na reorganizacje decydują się ci, którzy najmniej wiedzą. W tumulcie zniknie ich tępota, wybije się ich krzyk".

Główny „reorganizator" p. Młodzianowski ma jednak podobno ustąpić wraz z p. Makowskim. Wileńskie „Słowo" popierające p. Piłsudskiego, pisze:

„Z min. Młodzianowskiego ma być bardzo niezadowolony związek strzelecki. Jest rzeczą prawdopodobną, iż czynniki miarodajne zechcą obsadzić ministerstwo spraw wewn. przez osobę bardzo blisko stojącą t. zw. „Piłsudczyków", a w specjalności związku strzeleckiego (mówiono o pośle Miedzińskim, skądinąd jednak zaprzeczono tej pogłosce). Niektórzy również przypuszczają, że ewentualnie mianowanoby na to stanowiska osobnika bezbarwnego, byleby zgodził się na to, że pewne osoby podstawione robiłyby za niego wszystko".

Jest też i inny jeszcze konflikt w kołach rządowych, mianowicie — jak donosi „Polonia" — między p. Bartlem a Sujkowskim.

„Konflikt ten uzasadniony jest tem, iż jak powszechnie wiadomo, **pomiędzy premjerem a ministrem oświaty** poza poważnemi różnicami zdań w sprawach zasadniczych **istnieje jeszcze obustronna antypatja.** Pan Sujkowski zresztą wie, iż nominacja jego nastąpiła wbrew woli prezesa Rady ministrów, a na wyraźne żądanie marszałka Piłsudskiego".

Oto „silny rząd" pozaparlamentarny! Zdawało się, że po wielkiej rekonstrukcji, jaka nastąpiła po wyborze p. Prezydenta Mościckiego, powinienby się wreszcie gabinet p. Bartla ustalić. Gdzietam! Zmiany następują częściej, niż w gabinetach parlamentarnych. Po p. Mikułowskim-Pomorskim przyszedł p. Sujkowski, teraz może znowu przyjdzie kto inny. A każdy będzie wszystko od góry do dołu „reorganizował". P. Młodzianowski „reorganizuje" ministerstwo spaw wewnętrznych. p. Zaleski min. spraw zagranicznych. A każdy minister niepewny jutra. Ten nie podoba się p. Piłsudskiemu, tamten p. Bartlowi, ów znowu p. Stpiczyńskiemu.

Tak to bywa, gdy na miejsce rządów opartych o wolę większości parlamentarnej przychodzą do władzy koterie i kliki.

Prowizja posła Biniszkiewicza.

Bialski tygodnik chrześcijańsko-społeczny „Przyszłość", przytacza list firmy budowlanej w Katowicach, stwierdzający, że **pos. Biniszkiewicz z P. P. S. wziął od niej „łapówkę" za starania u p. Hausnera, b. wicemin. robót publicznych, o pożyczkę na roboty tej firmy w Miechowie.** List brzmi:

„Katowice, dnia 23 lutego 1926 r.

Zobowiązanie.

Niniejszem zobowiązuję się wypłacić W. Panu Prezesowi Klubu P. P. S., posłowi Biniszkiewiczowi 2 i pół proc. prowizji za poczynione około uzyskania do dnia 10-go marca b. r. pożyczki z Ministerstwa dla miasta Miechowa, w celu uruchomienia wodociągu w Miechowie.

W razie nieuzyskania pożyczki w oznaczonym terminie, ponoszę koszta podróży.

Podpis firmy".

„Przyszłość" nie podaje nazwy firmy, ale dodaje, że na żądanie gotowa to zrobić!

Oto — jak posłowie z P. P. S. dochodzą do majątku!

———oOo———

Dalsze zmiany w armji.

Awanse za rokosz.

„Głos Prawdy", leiborgan dzisiejszego ministra wojny, donosi o zamierzonych nominacjach w wojsku. I tak:

„Dowódcą O. K. X w Przemyślu mianowany ma być **na miejsce ustępującego gen. Fary**, dotychczasowy dowódca 21 dywizji piechoty (Podhalańskiej) gen. Jędrzej **Galica.**

Obecny dowódca O. K. IX. (Brześć nad Bugiem) gen. **Rybak**, w najbliższych dniach powołany zostanie do współpracy w inspektoracie armji w Warszawie. Na stanowisko zaś dowódcy O. K. IX. mianowany zostanie dowódca 9-tej dywizji piechoty, gen. **Trojanowski.**

Dowódcą 9 dyw. piech. (Siedlce) zostaje mianowany płk. Franciszek **Sikorski.**

Dowódcą piechoty dywizyjnej w tejże dywizji płk. **Krok-Paszkowski**, dotychczasowy dowódca 22 p. p.".

Nominacje te wymagają pewnych objaśnień. A więc gen. Fara, dowódca O. K. w Przemyślu, który ma opuścić to stanowisko, jeden z wybornych fachowców generałów, był stale zwalczany przez socjalistów i przez syjonistów, głównie za to, że zamierzeniom rokoszan na terenie swojego D. O. K. stanął w poprzek.

Dowódcą D. O. K. w Brześciu nad Bugiem zostaje gen. Trojanowski, dotychczasowy dca 9-tej dywizji piechoty, ten sam, który oddziały swej dywizji wysłał na Warszawę na pomoc Piłsudskiemu.

Płk. Fr. Sikorski był w czasie przewrotu dcą całości operacyjnej, która „zoperowała" Warszawę, zaś pułkownik Paszkowski w tej całości dowodził operacjami w samem mieście. (Pułk. 22-gi, dowodzony przez niego, walczył głównie z Podchorążówką). Dowódcy ci spisali się widocznie ku zadowoleniu marszałka, skoro otrzymują obecnie nagrody.

Na innem znowu miejscu ten sam organ piłsudczyków donosi, że gen. dyw. Norwid-Neugebauer, dotychczasowy I-szy zastępca szefa administracji wojskowej, obejmuje inspekcję armji nr. 5 we Lwowie. Na jego miejsce przychodzi sławny już ze swych końskich raportów gen. Górecki.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Nadużycia we wojsku.

CAŁA LITANJA! ŹLE JEST W ARMJI!

Ze Lwowa donoszą o wykryciu nadużyć poborowych na wielką skalę. Aresztowany został sierżant sztabowy, szef kompanji szpitalnej, który za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem wydawał dokumenty, stwierdzające, iż na komisji superrewizyjnej poborowy został zwolniony od służby wojskowej. U żony aresztowanego sierżanta zakwestjonowano drogocenne kamienie i futra. Śledztwo trzymane jest na razie w tajemnicy.

Żandarmerja stanisławowska wpadła na trop nadużyć na szkodę skarbu państwa, popełnianych przy wojskowych dostawach, w intendanturze rejonu w Stanisławowie. W aferę wmieszane są wybitne jednostki wojskowe i cywilne, m. in. ma być pewien profesor uniwersytetu lwowskiego, który pośredniczył w dostawie siana dla wspomnianej intendantury.

W Stanisławowie rozpoczęła się rozprawa przeciw b. por. M. Pawliszynowi, oskarżonemu o szereg nadużyć, które popełnił jako prokurator w sądzie rejonowym w Stanisławowie. Oskarżony w międzyczasie został przeniesiony do rezerwy. Dodać należy, iż nie posiadał on wcale studjów prawniczych.

W Brzeżanach wykryto aferę poborową. Aresztowany został dostawca wojskowy Leon Tas, który zajmował się pośrednictwem w zwalnianiu z wojska. Zwolnienie takie kosztowało 100 dolarów. Śledztwo w toku.

Zjazd Pol. Zw. Kolejowców w Warszawie

W niedzielę i poniedziałek obradował w Warszawie 8 zjazd delegatów Polskiego Związku Kolejowców. Po Mszy św. w kościele Zbawiciela, uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przyczem pos. Paczkowski uroczyście ślubował, że kolejarze polscy będą popierać i służyć praworządności. Otwarcie zjazdu odbyło się w sali Ratusza. Na marszałka zjazdu wybrano p. Kupkowskiego, na wicemarszałków pp. Jabłońskiego i Bielawskiego. Przemówienia powitalne wygłosili: inż. Wierzbicki imieniem min. Romockiego, sen. Baliński, pos. Bryła (Ch. D.) i inni. Wieczorem odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego, w poniedziałek obradował zjazd nad sprawami organizacyjnemi.

Jak się ma sprawa z fundacją Zamoyskich

W KÓRNIKU I ZAKOPANEM?

Otrzymujemy dwa oświadczenia: **księcia** Witolda Czartoryskiego i Marji **hr. Zamoyskiej** w sprawie zarzutów, podniesionych przez dr. H. Wilczyńskiego, b. administratora dóbr Kórnika i Zakopanego, w broszurze o zakładach Kórnickich. W. Czartoryski stwierdza, iż jest oszczerstwem oskarżanie pojedynczych osób o uzyskiwanie materjalnych korzyści z majątku fundacji, przyczem rehabilituje współpracę Zofji Grocholskiej, siostry stryjecznej ś. p. Zamoyskiego, czynnej w urzeczywistnieniu fundacji. Marja Zamoyska prostuje również zarzuty dr. Wilczyńskiego pod adresem Witolda Czartoryskiego, jakoby ten ostatni ciągnął korzyści osobiste z fundacji narodowej, uważając, iż był on zupełnie godny zaufania, jakiem go obdarzył jej brat, ś. p. Zamoyski, twórca fundacji Kórnickiej.

—o—

DO WIADOMOŚCI P. PROKURATORA — ALBO — TO CO WOLNO GDZIEINDZIEJ, NIE WOLNO W KRAKOWIE. Artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Policzek honorowi żołnierskiemu", omawiający wypadki w garnizonie w Ostrowie, za który dziennik nasz niedawno został skonfiskowany, został przedrukowany w całości przez „Gazetę Bydgoską". Jak widać, p. prokurator w Krakowie specjalną opieką otacza „Głos Narodu".

KLĘSKA POWODZI W TARNOWSKIEM. Dowiadujemy się z urzędowego źródła, że klęska powodzi, jaka w ostatnich czasach nawiedziła województwo krakowskie, **najwięcej zniszczyła powiat tarnowski.** Wody rzeczki Białej, oraz dopływów, **zalały 5.500 morgów,** w czem połowa blisko łąk i pastwisk. W budynkach wyrządzone szkody są niewielkie, natomiast straty w gospodarstwie rolnem dotychczas obliczane są na **820 tys. zł.** Z 63 gmin dotkniętych powodzią, najwięcej ucierpiały wsie: Siedliska, Skrzyszów, Łukowa i Komorów.

3 TRUPY W KONSTANCINIE. Niejaki Z. Konarzewski, b. urzędnik podatkowy, sublokator w willi „Zofjówka" w Konstancinie pod Warszawą, po wypędzeniu żony i dzieci, począł starać się bezskutecznie o względy właścicielki domu, później jej córki Nowodworskiej. Na skutek licznych kradzieży i nadużyć w domu swego podnajemcy, Konarzewski został skazany na 3 miesiące więzienia i eksmisję, która nastąpiła przed kilku dniami. Mszcząc się za to, wtargnął on do willi i strzałami z rewolweru zabił matkę i ciężko ranił córkę, następnie celnym strzałem w skroń, zabił się na miejscu.

TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK W PRZEMYŚLU zamianowało swoim członkiem honorowym dr. Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa, zasłużonego mecenasa sztuki i protektora nauki. Dr. Orzechowicz otacza specjalną życzliwością i pomocą Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu, czego dał dowód m. in. ofiarując Towarzystwu całą cenną swą bibljotekę. Prócz tego mecenas ten popiera wybitnie Tow. Naukowe i Muzeum J. Sobieskiego we Lwowie.

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO ULEGŁ W PRZESZŁYM TYGODNIU PEWNEMU POGORSZENIU. Pojawiła się dość znaczna gorączka, wobec tego zamierzone przewiezienie generała z lecznicy do domu, zostało odłożone.

W CICHEJ I MAŁEJ MIEŚCINIE KRESOWEJ NA PODOLU W CHOROSTKOWIE obchodzono dnia 11 b. m. uroczystość dekorowania Krzyżem Oficerskim „Odrodzenia Polski“ jubilata i weterana 1863 r., ks. kan. Kazimierza Godziemby Głowińskiego, za cichą i skromną 50-letnią pracę w powiecie husiatyńskim. Zawsze czynny, bez rozgłosu, pracuje ks. kan. Głowiński nad dobrem ludu niestrudzenie, w myśl haseł narodowych i katolickich. Odznaczenia zasłużonego kanonika dokonał starosta J. Krzyżanowski.

BRAWUROWY LOT „LISTONOSZÓW“ Z KOLUSZEK DO NOWEGO TARGU. W ubiegłą niedzielę odbył się lot gołębi pocztowych na przestrzeni Koluszki—N. Targ, na przestrzeni około 250 km. Z 26 gołębi przybyło na miejsce 25. Między właścicieli powietrznych „listonoszów“ rozdzielono imieniem D. O. K. V. pięć nagród, w postaci medali, oraz dwa listy pochwalne.

POCZTA W BUKOWINIE, wsi koło Zakopanego, uruchomiona została i połączona będzie z urzędem pocztowym w Poroninie.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Panitaljanizm na widowni.

WŁOCHY Z PRETENSJĄ DO BIEGUNA.

Znajdujący się obecnie w Nowym Jorku gen. Nobile, kierownik statku powietrznego ekspedycji polarnej Amundsena, oświadczył nowojorskiemu przedstawicielowi „Popolo d' Italia“ w sprawie polemik toczących się lotu do bieguna: „Imieniem rządu włoskiego, Mussoliniego, i moich dzielnych współpracowników, zgłaszam pretensje do zasług pełnego sukcesu aeronautycznego tego przedsięwzięcia i naukowych dociekań, o ile one miały miejsce. W podpisanym bowiem kontrakcie powiedzianem jest, że ja jestem komendantem na statku, a Amundsen na lądzie i lodzie. Ponieważ nie lądowaliśmy, wobec tego ja byłem wyłącznym komendantem okrętu powietrznego.

Upały! Upały!

Upały, które od dłuższego czasu nie przestają trapić mieszkańców Nowego Jorku, — w ostatnich czasach w jeszcze większym stopniu dały się we znaki mieszkańcom Chicago. W godzinach południowych wszystkie sklepy na przeciąg kilku godzin są zamknięte. Ruch automobilowy chwilami zupełnie zamiera. Nad brzegami jeziora Michigan pod wieczór widzi się niezliczone tłumy, zalegające wybrzeża. W ulicach, dotykających do jeziora, ludność spacerując w kostjumach kąpielowych. Niektóre dzielnice Chicago zupełnie się wyludniły, a ludność przeniosła się w kierunku Evanston, lub Edgewater Beach.

A POD TRJESTEM GRAD I LÓD.

Donoszą z Trjestu, że olbrzymi cyklon wyrządził na terytorjum Istrji bardzo znaczne szkody. Burza gradowa niesłychanej gwałtowności pokryła ziemię warstwą lodu grubości 20 centimetrów.

NIEZNANY OBRAZ MICHAŁA ANIOŁA ZNALAZŁ SIĘ, jak twierdzą znawcy, w pałacu rodziny Giovannini w Bolonji. Przedstawia on biczowanie św. Antoniego. Obraz ten ściąga obecnie tłumy ciekawych. Niewątpliwie na ten temat wypowie się jeszcze nauka i sztuka.

RÓWNOCZEŚNIE Z POMPĄ POGRZEBOWĄ DZIERŻYŃSKIEGO w Moskwie, urządziła emigracja rosyjska w Berlinie kilka Mszy żałobnych za wszystkie ofiary, które zginęły na podstawie wyroków byłego szefa rosyjskiej czerezwyczajki.

CZERWONĄ LEGJĘ CUDZOZIEMSKĄ utworzyły w Tule władze wojskowe sowieckie. Legja cudzoziemska składa się głównie z obywateli niemieckich, komunistów. Brygada ta ma za zadanie stworzenie kadry dla przyszłej armji czerwonej niemieckiej.

PRZEDSTAWIENIA KINOWE DLA OBŁĄKANYCH urządzane są w Anglji. Jak stwierdzono, kino wywiera bardzo dodatnie skutki na stan duchowy chorych. Stają się oni weselsi, zapominają o swoich manjach prześladowczych. Największem powodzeniem wśród obłąkanych cieszą się filmy humorystyczne.

REKINY NA RIWJERZE. Donoszą, iż na Morzu Śródziemnem ukazały się rekiny, które sieją popłoch wśród kuracjuszy na Riwjerze. W pobliżu Genui rekin wciągnął do morza jednego z kąpiących się, który był oddalony o kilkaset metrów od brzegu.

Wiadomość tę należy przyjąć, jako „reklamę“ dziennikarską, kuzyna owego węża, o którym niedawno drukowaliśmy powieść. Rekiny nie nawiedzają morz zamkniętych, kontynentalnych i „słodkich“.

KONKURS NA BUDOWĘ GMACHU LIGI NARODÓW w Genewie został otwarty dla ogółu architektów świata. Sąd konkursowy będzie międzynarodowy. Szczegóły konkursu w Krakowie otrzyma Akademja Sztuk Pięknych i Koło Architektów Polskich.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc SIERPIEŃ celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ruch przedwyborczy do Kasy chorych w Krakowie.

Dnie wyborów: 7-go i 8-go sierpnia.

Jeszcze dwa tygodnie dzielą nas od terminu wyborów do Kasy chorych w Krakowie. Komitet wyborczy chrześcijańsko-narodowych organizacji rozpoczął żywą agitację za poparciem listy kandydatów z grupy ubezpieczonych nr. 4. W ubiegłą niedzielę, dnia 25 lipca odbyło się kilka masowych zebrań, na których uchwalono rezolucje za poparciem listy nr. 4.

W sali „Kino Wanda“ wzięło udział w zebraniu przeszło tysiąc wyborców, mimo upału; referował poseł Puchałka, czołowy kandydat listy nr. 4., poczem informacji w sprawie głosowania udzielili pp. sekretarze Hoffman i Front.

W sali Stowarzyszenia św. Zyty wobec licznie zgromadzonych sług katolickich referował Ks L. Kasprzyk, przemawiali pp. Dębowski i Hoffman. — Podobnie tłumne zebranie odbyło się **w Stowarzyszeniu sług pod wezwaniem** św. Julji na Kazimierzu. Czwarte zebranie urządził Komitet **w Dębnikach**, gdzie przemawiali pp.: Rzeźniczek, Front, Dębowski, Wójcik i i. Wszędzie lista chrześcijańsko-narodowa zyskuje poparcie.

Zebranie pełnego Komitetu Wyborczego chrześcijańsko-narodowych organizacji do Kasy chorych w Krakowie odbędzie się we środę, dnia 28 lipca o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym. Na zebranie zaprasza Komitet wszystkich kandydatów z listy ubezpieczonych nr. 4, i kandydatów z listy pracodawców nr. 1, jak również delegatów wszystkich związków i stowarzyszeń katolickich. Na porządku dziennym sprawozdanie z akcji wyborczej.

Zebrania przedwyborcze do Kasy chorych odbędą się: **środa**, dnia 28 lipca: **w sali na Modrzejówce** — o godz. 7 wieczór. Pracowników **fabryki tytoniu** o godz. 3 popoł w sali Domu im. Król. Jadwigi.

Rozmiary afery szpiegowskiej rosną.

Zapowiadane od szeregu dni przez niektóre pisma ogłoszenie **nazwisk** aresztowanych **nie może dojść do skutku,** a to z powodu tej prostej przyczyny, że **śledztwo wcale nie jest ukończone.** Przeciwnie coraz nowe wychodzą na jaw szczegóły i w miarę postępu śledztwa prowadzonego równocześnie we wszystkich ogniskach szpiegostwa rosną **rozmiary wyników.** Po pierwszej serji 70-ciu aresztowanych **następują dalsze.**

Stwierdzono już niezbicie, że

ROBOTĄ KIEROWAŁ GENERALNY SZTAB NIEMIECKI,

a rusini wysuwani na odpowiedzialniejsze stanowiska **byli tylko pionkami.** Również ekspozytury we Wrocławiu i Gdańsku oprócz personalu ruskiego obsadzone były **przez oficeów berlińskiego wywiadu.**

KRZYŻACKA METODA.

Z iście krzyżacką chytrością organizowano w Polsce ów wywiad. Przez specjalnych emisarjuszy **rozpalano zwłaszcza wśród młodzieży ruskiej szowinizm i wywoływano antypolskie nastroje,** poczem z pośród zbałamuconych tworzono kadry rzekomo bojowców sprawy ruskiej, a w rzeczy samej **używano ich następnie do roboty szpiegowskiej w całem tego słowa znaczeniu.**

Praca ta od roku będąca już pod obserwacją naszej policji polityeznej została **w samą porę unieszkodliwioną.**

P. Makowski uwalnia — kiedyż sam zostanie zwolniony?

Jak nam donoszą, skazany przed rokiem przez sądy tutejsze **za szpiegostwo na 3 i pół roku więzienia** Mieczysław Tarnowski, został przez obecnego ministra sprawiedliwości, p. Makowskiego, na podstawie amnestji wypuszczony **na wolność.** Zaczyna stawać się już nagminnem to zwalnianie przestepców **pozasądzanych na wiele lat więzienia.** Niedawno wskutek uwolnienia niebezpiecznego komunisty Sierankiewicza, skazanego na 10 lat więzienia, podnieśliśmy już głos ostrzegawczy, a z protestem naszym zsolidaryzowała się niemal cała prasa praworządna. Jeżeli taki system ma trwać w dalszym ciągu, to policja i sędziowie będą właściwie zbyteczni, gdyż cała ich praca i sumienność w obronie spokoju i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej idą na marne. Czyżby wreszcie Sejm nie mógł wymyślić jakiejś amnestji, na podstawie której możnaby zwolnić i ministra sprawiedliwości, p. Makowskiego?

Kraków, 28 lipca.

Wtorek dnia 27-go lipca św. Pantaleona.
Środa dnia 28-go lipca św. Inocentego.

ROBOTNICY PRZECIW POLITYCE GOSPODARCZEJ MAGISTRATU. W sobotę odbyło się w Bonarce zgromadzenie zwolnionych robotników przemysłu cementowego, przy udziale około pół tysiąca uczestników. Mowcy zgodnie potępili postępowanie Magistratu w sprawie zakupów cementu zagranicą i uchwaliwszy protest przeciwko temu postanowili interwenjować w tej sprawie u władz państwowych.

KTO CHCE KUPIĆ BLOCZKI TRAMWAJOWE? Dyrekcja tramwaju komunikuje, że sprzedaż bloczków oraz kart abonamentowych na sierpień b. r. odbywać się będzie w biurach Dyrekcji prócz dni powszednich, w niedzielę dnia 1 sierpnia b. r. od godz. 9—12 w południe.

W biurze „Orbis“ sprzedaż wspomnianych kart i bloczków odbywać się będzie w sobotę dn. 31 lipca, w niedzielę dn. 1 oraz w poniedziałek 2 sierpnia od godz. 9—12 w południe.

RUCH NA TARGOWICY. Na targ krakowski od 17—23 b. m. spędzono buhaji 89, wołów 158, krów 149, jałówek 81, cieląt 481, nierogacizny 713, razem 1.671 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje 1.03—1.38 zł., woły 1.—1.45 zł., krowy 0.75—1.32 zł., jałownik 0.75—1.33 zł., cielęta 1.25—1.45 zł., nierogaciznę 2.30—2.54 zł.; bitej wagi nierogaciznę 3.00—3.30 zł.

KRAKOWSKI DWORZEC AUTOBUSOWY na placu św. Ducha, wykazuje coraz większe ożywienie. Związek turystyczny znakomicie ujął i przeprowadził organizację ruchu autobusowego. Kilkanaście linii autobusowych funkcjonuje bez zarzutu. W rozkładzie jazdy brak jeszcze czasów odjazdu i przyjazdu na linji Kraków—Gdów, Kraków—Łapanów i Kraków—Dobczyce. Zdaje się, że te linje jeszcze nie zostały włączone w orbitę działania Towarz. turystycznego. Również jak dotąd, żaden z przedsiębiorców autobusowych nie pomyślał o otwarciu linji Kraków—Liszki—Czernichów—Rybna. Zdaje się, przedsiębiorcy „lecą“ na linje najbardziej się rentujące, jednak linja Kraków—Liszki—Czernichów—Rybna, mogłaby zapewnić energicznemu przedsiębiorcy pewne źródło dochodów. Także linja Kraków—Wieliczka—Niepołomice będzie się opłacać.

WISŁA CZYHA NA SWOJE OFIARY. Kąpiel w Wiśle jest jeszcze zakazana, gdyż wyznaczenie miejsc do kąpieli nie dało się dotąd przeprowadzić z powodu, że stan wody nie jest jeszcze normalny.

Do pilnowania tego zakazu przeznaczona jest stała straż złożona z odpowiednio wyszkolonych funkcjonarjuszy miejskiej Straży pożarnej. Straż ta pełni służbę na łódkach przez cały dzień od wczesnego rana do późnego wieczora. Mimo pilnej kontroli, pewne jednostki nie pomne na zakaz, mylą czujność straży i używają kąpieli, która bardzo często kończy się tragicznie.

Prace nad wyznaczeniem miejsc do kąpieli są w toku. Po opadnięciu wody do stanu normalnego, magistrat wyznaczone miejsca poda do publicznej wiadomości.

WYSADZANIE AMUNICJI. Komenda miasta podaje do wiadomości, że w dniu 28 b. m. odbędzie się wysadzanie starej amunicji na forcie Batowickim.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj przejechany został przez pociąg kolejarz Jan Włodyga, lat 61 i poniósł śmierć na miejscu.

KRADZIEŻE. Wczoraj skradziono Bercie Majerhof z jej balkonu 3 płaszcze wartości 500 zł. J. Figule skradziono z mieszkania garderobę wartości 100 zł. — W nocy z dnia 24 na 25 bm. włamali się nieznani sprawcy do lokalu firmy spedycyjnej B. Brala w Dziedzicach i skradli z kasy 14.000 zł., oraz płaszcz gumowy.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Nasza żonusia“.

WANDA: „Żona za pieniądze“.
REDUTA: „Upiór czarnych gór“. Trzy dalsze serje wraz z zakończeniem (18 aktów).
UCIECHA: „Kłamiesz kobieto“, dramat 10 aktów.
SZTUKA: „Pocałunek w ciemności“ dramat 7 aktów i „Podstępny strzał“
PROMIEŃ: „Colibri“.
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy“.
WARSZAWA: Dramat garnizonu wojsk angielskich, tam, gdzie panuje nienawiść między oficerami, w filmie p. t. **„Człowiek, który milczał“.**

WARSZAWSKA OPERETKA TEATRU NIEWIAROWSKIEJ W KRAKOWIE. Kazimiera Niewiarowska przyjeżdża ze swoim świetnym zespołem z Krynicy na 9 tylko występów do Krakowa. Przedstawienia, które rozpoczną się w poniedziałek dnia 2 sierpnia b. r. w Miejskim teatrze im. J. Słowackiego, obejmować będą przegląd najgłośniejszych operetek. I tak wystawione będą: Dolly, Królowa fal, Szalona Lola, Cnotliwa Zuzanna, Hrabia Luxemburg, Hrabina Marica, Dorina, Królowa nocy, Lady Chic. Każda z powyższych operetek graną będzie tylko raz jeden, ze względu na krótki czas gościnny tego znakomitego zespołu operetkowego, który 12 sierpnia powraca do Warszawy. W operetkach tych wystąpi znakomita primadonna Kazimiera Niewiarowska. — Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia operetkowe, rozpoczyna kasa Teatru Miejskiego od dnia 27 b. m.

Zgon Edwarda Słońskiego.

Onegdaj zmarł w Warszawie znany poeta, Edward Słoński, w wieku lat 52. Był on autorem licznych wierszy, poematów i nowel. Poezje jego odznaczające się prostotą i uczuciem, były popularne, zwlaszcza jego piosenki żołnierskie i patrjotyczne z czasów wojny światowej. Słoński należał do obozu socjalistycznego, w którym pracował czynnie, atakując często i gwałtownie obóz chrześcijański i narodowy polski. Jego tom nowel „Przebudzenie“ w 1907 r. został skonfiskowany, a autor poszedł do więzienia jako „polityczny przestępca“. Do ostatka był również Słoński zaciekłym Piłsudczykiem. Od pewnego czasu pisywał w „Kurjerze Porannym“ satyry polityczne i bajki dla dzieci. Wydał kilkanaście tomików poezji, kilka tomów nowel, opowieści i bajek. Ostatnio ułożył „Autologję współczesnej poezji polskiej“, którą niezbyt przychylnie przyjęła krytyka.

Edward Słoński urodził się w roku 1874. W Warszawie kończył studja szkoły średniej i wydział medyczny i tu rozpoczął praktykę dentystyczną. Może niewielu wiedziało, że Słoński był najlepszym dentystą z pośród poetów i najlepszym poetą z pośród dentystów... Zajęcie to zapewniło mu niezależny byt i możność poetyckiej pracy. Pierwszy tom jego poezji ukazał się w r. 1898 p. t. „Z wiosennych dni“.

Wiadomości kościene.

Nowe beatyfikacje ośmiu Franciszkanów, którzy w roku 1860 ponieśli śmierć męczeńską w Damaszku, będą ogłoszone w czasie wielkich uroczystości jubileuszowych franciszkańskich w Rzymie w dniu 10 października b. r. Siedmiu z nowych błogosławionych jest Hiszpanami, jeden Niemiec.

Z teatru im. Słowackiego.

„Nasza żonusia“ farsa A. Hupwooda.

Był gdzieś jakiś mąż, np. Herbert. I była jego żona, jakaś np. Dodo. Temperament „żonusi“ wyładowuje się w postaci flirtu na wszystkie strony, t. zn. na wszystkich mężczyzn. Kochający i zazdrosny Herbert, pragnąc stwierdzić, jak daleko posuwa się zalotność żony wobec obcych mężczyzn, namawia swego przyjaciela, jakiegoś Boba, do sprowokowania jego żony na ustronną kolacyjkę w kawalerskiem mieszkaniu Boba. Aliści Dodo, bezapelacyjnie wyzywająca dotychczas wszystkich mężczyzn, trafia na zimny głaz w osobie Boba. Traf, a właściwie dowcipny autor chce, że w tej chwili zjawiają się u Boba: jakaś trzecia osoba, goniąca swego niewiernego męża, narzeczona Boba, Ange, groźny Herbert i ryczący dr. Elliot, znajdujący w owej trzeciej osobie swą żonę. Hałas, awantura, niehonorowe podejrzenia. Dodo przekonała jednak wnet Herberta o niewinności Boba, wobec czego godzą się wszyscy. Atoli kiedy Herbert, niedawno pragnący rozwieść się z żoną, wychodzi z nią w najlepszej komitywie na spacer, słyszy nagle z ust Dodo prowokujące komplementy pod adresem dryblasa-adwokata, niedoszłego twórcy kontraktu rozwodowego.

Sztukę tę, która jest właściwie komedją, a nie farsą, należało przecież skończyć inaczej. W momencie końcowym mamy zawieszenie akcji, niedociągnięcie jej do stałego logicznego etapu, któryby przyniósł nam uspokojenie (treściowe). Etapem tym powinna być (według dotychczasowej techniki pisarskiej i według umoralniającej tendencji komedjowej Amerykanów) — zgoda wszystkich poróżnionych par. Ale kiedy widzimy Herberta, idącego smutnie za żoną, śmiejącą się w monokl adwokata — widzimy brak treściowego rozwiązania — kropki. Jest tylko wyczerpany jeden epizod, po którym następuje drugi o takiejże samej osnowie. Znamionują go trzy kropki, oznaczające dalszy ciąg akcji w sposób da capo al fine.

Mimo to w pomyśle oraz w ujęciu sytuacyjnem i słownem farsa jest skrojona wzorowo. Również była grana wzorowo (biorąc grę ogólnie). Należy może tylko zasadniczo nadać sztuce szybsze tempo — większą szarżę. Najlepiej grał p. **Niewiarowicz** (Bob), który dał naprawdę artystyczną kreację, pełną subtelnych i doskonałych odcieni. Na jego platformie z aktorów stał chyba tylko p. **Burnatowicz** (należy odrzucić liryzm, a zastąpić go — jeżeli rola tego wymaga — groteskowem niezdecydowaniem). Nie można pominąć bardzo udatnego (choć może za młodzieńczego) epizodu p. **Kustowskiego,** jako służącego. Z aktorek wybiła się na pierwsze miejsce p. **Śniadecka** w odpowiedzialnej i ciężkiej roli „naszej żonusi“; wlała w nią dużo ciepła i kobiecości. Powiew uroku i świeżości dziewczęcej reprezentowała p. **Koronkiewicz;** p. **Granowska** płakała i była smutna (tak każe rola).

(**małarka**).

Adwokaci haniebnej sprawy.

„Naprzód“ w obronie szpiegów i prowokatorów

Niedzielny „Naprzód“ użył sobie znowu rzucając się na nasz dziennik za zamieszczanie przez nas szczegółów ze śledztwa w sprawie szpiegostwa uprawianego przez rusinów na rzecz Niemiec, Sowietów i Litwy. Zarzuca nam mianowicie celowe urabianie opnji nieprzychylnej dla aresztowanych i o przesądzanie sprawy. Zdaniem „Naprzodu“ nie wiadomo jeszcze czy co wogóle jest na rzeczy i t. d. A tymczasem 1° sam „Naprzód“ od kilku dni alarmuje swoich czytelników nieprawdopodobnemi senzacjami ze śledztwa, a 2° — podajemy z obowiązku dziennikarskiego jedynie te wiadomości, których nam udzielają organa władz przeprowadzające śledztwo.

Stara się przytem bronić socjalistyczny organ ruskie stow. naukowe „Proświta“. Ani nie zależy nam na oskarżaniu „Proświty“ jako stow. naukowego, ani nie mamy zamiaru intrygować przeciw zamierzonemu Studjum ruskiemu w Krakowie. Donieśliśmy, co ustaliło śledztwo policji politycznej i po otrzymaniu ponownych najściślejszych informacji stwierdzamy jeszcze raz, że między aresztowanymi, którzy w mniejszym czy większym stopniu zamieszani są w aferę szpiegowską znajduje się kilku czynnych członków krakowskiej „Proświty“, a nawet członkowie zarządu tego stowarzyszenia.

Niezależnie od tego aresztowano także kilku rusinów byłych proświtowców, którzy jednak w przewidywaniu katastrofy nie chcąc ewentualnie narażać stowarzyszenia na kompromitację przestali być czynnymi członkami, natomiast byli nadal stałymi bywalcami „Proświty“.

Chyba nie „Głos Narodu“ jest winien, że **„Proświta“ krakowska była centrum akcji szpiegowskiej na Kraków.**

„Naprzód“ jednak zazwyczaj broni haniebnej sprawy i rzuca się z beznadziejną zapamiętałością na tych, którzy mają odwagę demaskować ohydną antypaństwową robotę. Podobnie było z aferą osławionego Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Przed procesem i w czasie procesu wyzyskiwano wszystkie możliwe momenty aby zohydzać i wyśmiewać oskarżenie, a podawać w wątpliwość winę wrogów Polski. Przewód sądowy wykazał co innego.

Ciekawą rzeczą byłoby zbadać — jaki właściwie interes „Naprzód“ ma w tem, że kruszy kopje w obronie szpiegów i prowokatorów?...

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Groźba nadmiernego rozdęcia budżetu.

Szkodliwe tendencje min. spraw wojskowych i innych resortów. — Budżet wynosi 2100 milj. złotych.

Jak już donosiliśmy, rząd przystąpił do wygotowania preliminarza budżetowego na rok 1927-my. Cała akcja skupia się z natury rzeczy w ministerstwie skarbu. Za podstawę obliczeń przyjęto wyniki osiągnięte dotychczas w roku bieżącym.

Jak słychać w związku z opracowaniem planu gospodarki państwowej na rok przyszły ujawniły się ze strony poszczególnych ministerstw **wielce niepokojące tendencje.** Wielu ministrów bowiem, korzystając ze sposobności wystąpiło z żądaniami **wydatnego zwiększenia dotychczasowych rozmiarów ich resortów.** Na ich czele kroczy oczywiście ministerstwo spraw wojskowych, którego szef domaga się zwiększenia budżetu **do 700 miljonów złotych** (obecnie 567 milj. zł.) Większego przydziału kredytów żąda również i ministerstwo kolei.

Jażeliby te plany zostały zrealizowane, to budżet wzrósłby **do wysokości 2100 milj. zł.** Minister skarbu sprzeciwia się podobno tym żądaniom i dąży do utrzymania wydatków na poziomie 1750 miljonów złotych.

Przytoczone tu szczegóły mają wprawdzie charakter pogłosek, ale mimo to wielce prawdopodobnych. Wystarczy wskazać tylko na obecnego ministra wojny, który nie mając najmniejszego zrozumienia dla spraw budżetowych, zarządził już cały szereg kosztownych ćwiczeń rezerwy, nie licząc się z ciężką sytuacją skarbu.

To samo można powiedzieć i o kierownikach innych resortów. Stojąc dotąd zdala od polityki gospodarczo-budżetowej nie mają oni żadnego wyczucia nie przekraczalnej granicy wydatków, którą nam życie pokazało. Jedynie może minister Klarner zdradzałby pewien umiar, ale cóż on poradzi przeciw przemożnemu naciskowi.

Okazuje się, że dotychczasowe gorzkie doświadczenie niczego nas nie nauczyło. Abyśmy znowu nie stanęli wobec widma inflacji bilonowej wskutek nieuniknionego niedoboru przy budżecie 2100 miljonów złotych.

Wiele mówiono dotychczas o korzystnych rezultatach polityki gospodarczej obecnego rządu, lecz stwierdzić należy, że prawdziwe jej oblicze ujrzymy dopiero przy przedłożeniu preliminarza. Tu okaże się, czy rząd ma należyte zrozumienie dla tego naczelnego wskazania naszej gospodarki jakim jest oszczędność.

Dr. M. M.

—oOo—

Eksport węgla ciągle wzrasta.

W pierwszej połowie lipca poszło 838.000 ton węgla.

Wywóz węgla górnośląskiego stale wzrasta. **W pierwszej połowie lipca b. r.** Polska wywiozła 838.000 ton węgla, t. j. o 19 proc. więcej, niż w czerwcu. Najwięcej, bo **306.000 ton,** wywieziono do Anglji, podczas gdy w czerwcu tylko 281.000 tonn. **Również wzrósł eksport do Szwecji,** gdzie wywieziono w pierwszych dniach lipca **107.000,** podczas gdy w całym czerwcu wywieziono 180.000 ton. Przeciętny dzienny wywóz węgla w pierwszej połowie lipca przy 13 dniach roboczych wynosił 64.401 ton, wobec 41.417 ton zeszłego miesiąca.

W tych dniach kopalnie górnośląskie mają zakończyć **umowę w sprawie dostarczenia 400.000 ton węgla Wniesztorgowi,** niezależnie od sprzedanych 15 b. m. 500.000 ton.

Obecnie konjunktura na węgiel jest korzystna, **ale zaczyna się psuć wskutek raptownego spadku walut w stosunku do złotego.**

Węgiel nabywają od nas następujące kraje: Szwecja, Łotwa, Estonja, Finlandja (bardzo mało), Norwegja, Włochy, Francja i nawet Litwa.

Największym odbiorcą w Szwecji jest Axel Johnson, jedna z najpotężniejszych firm światowych, posiadająca własne statki pojemności 100.000 ton, dalej kopalnie, huty, domy handlowe i t. d.

Wskutek wzrostu eksportu węgla za granicę, ministerstwo kolei zamówiło w wytwórniach kolejowych 2.400 węglarek, zaś za granicą wypożycza 3000 węglarek.

—oOo—

Przyczyna zwyżki akcji polskich.

W miarodajnych sferach finansowych tłumaczą nagłą i to dość wydatną zwyżkę kursu akcji polskich zakładów przemysłowych tem, **że kapitaliści holenderscy i niemieccy starają się wykupywać pakiety akcji,** znajdujących się w rękach prywatnych. Głównie dotyczy to **akcyj metalurgicznych.** Zaznaczyć należy, że kapitaliści zagraniczni, w szczególności holenderscy w ten sam sposób wyśróbowali ceny akcji przedsiębiorstw niemieckich, gdzie suma wartości akcji przewyższa już faktyczną wartość przedsiębiorstw, podczas gdy w Polsce wartość przedsiębiorstw w samych murach i urządzeniach wielokrotnie przewyższa wartość wypuszczonych akcyj.

O LOCARNO FINANSOWE.

W angielskich sferach finansowych szeroko omawiana jest sprawa uregulowania międzynarodowych spraw finansowych przez stworzenie **specjalnej komisji, któraby się składała z najwybitniejszych kierowników banków** — francuskich, amerykańskich, angielskich i niemieckich. Nazywają to w wymienionych sferach finansowem Locarnem. Bankierzy angielscy wyrażają przekonanie, że stabilizacja obrotu pieniężnego na całym świecie dokonana zostanie lepiej i szybciej przez sfery bankowe, aniżeli przez ministerja finansów i kancelarje dyplomatyczne.

PANIKA WALUTOWA W BELGJI.

Jednem z państw, którego waluta podlega ciągłym wahaniom, jest również Belgja. Spadek franka wywołuje tam niepokojące objawy paniki. W niektórych miastach cena chleba dochodzi już do 7 franków za kilo. Publiczność oblega piekarnie, strzeżone przez policję.

—oOo—

Dolar oficjalnie 9·05 zł.

Dolar w prywatnym obrocie utrzymał się na poziomie 9 zł., **oficjalnie płacono 9.05 zł., a bankowo notuje się 9.10 zł.**

Okazuje się, że t. zw. czarna giełda sprzedaje obecnie taniej dolara, jak banki prywatne, lub nawet Bank Polski. Towaru walutowego na rynku podostatkiem, ruch na ogół minimalny.

W akcjach tendencja nieco słabsza, zainteresowanie w dniu wczorajszym zmniejszyło się.

Notowano: Bank Związku Spółek Zarobkowych 5.40 zł., Pharma 1 zł., Zieleniewski 11.65, Trzebinia żelazo 26 gr., Pocisk 80 gr., Siersza górnicza 2.80—2.85 zł., Tepege 16 gr., Strug 50 gr., Elektrownia 23 gr., Ćmielów 16 gr., Cegielski 9—9.20 zł.

Zycie sportowe.

Międzynarodowe zawody pływackie w Krakowie.

DOBRA LEKCJA WĘGRÓW GRY W WATER POLO. — ZWYCIĘSTWA KRAKOWSKICH DRUŻYN NAD KRAJOWEMI. — SIEŃKOWSKI MISTRZEM SKOKÓW Z WYS. 3 MTR.

W okresie żywej propagandy sportu pływackiego w Polsce, urządzenie w Krakowie zawodów pływackich na tak wielką skalę, jak to widzieliśmy przez trzy dni (dn. 24—26 b. m.). zasługuje w pełni na wyrażenie szczerego uznania dla inicjatorów Polskiego Związku Pływackiego. Oprócz sekcji klubów miejscowych **„Cracovii“, „Jutrzenki“ i „Makkabii“** wzięły udział w zawodach: **A. Z. S.** (Warszawa), **AZS.** (Lwów), **„Czarni“** (Lwów), **„Hakoah“** (Bielsko) oraz fenomenalni pływacy budapeszteńskiego **M. T. C.**

Na program pierwszego dnia zawodów złożyły się biegi i skoki uwieńczone ładnemi zwycięstwami: pp. Soldingera (Makkabi), bieg 50 y dla juniorów, styl dowolny = 40 sek.), Turowskiego (M. T. C. 100 mtr. styl dow. = 1:09.4), p. Schönfeldówney (Jutrzenka 50 y. dla pań styl dow. = 41.7 sek.), M. T. C. (sztafeta młodzików styl dow. 3×50 w czasie 1:35.5), Rittermanna J. (Jutrzenka 200 mtr. styl klasyczny = 4:25.7), Hotacseka (M. T. C. 50 y. dla młodzików styl dowolny, w czasie 29.4 sek.), A. Z. S. (Kraków sztafeta 3×50 dla pań w czasie 2:19.2). **Match polo Cracovia — A. Z. S. (Warszawa) 3:0 (1:0), M. T. C. — Jutrzenka 15:0 (7:0);;...**

W drugim dniu zawodów (niedziela) licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała żywo program bardziej emocjonujący, niż dnia poprzedniego. Żałujemy, że z powodu braku miejsca możemy podać zaledwie wyniki zwycięzców, które są następujące: 100 m. dla panów na wznak: 1 przedbieg: 1) Schönfeld (Jutrz.) 1:35.6, 50 y. dla panów (styl dowolny) 1) Breselmayer 28³/₁₀ sek. — 400 m. dla panów, styl dowolny. 1) Hilaos (M. T. C.) 6:22. — 200 m. dla pań (styl klasyczny): Aufrichtówna (Hakoah Bielsko). — Sztafeta waterpolowa 7×50 y. (styl dowolny) 1) M. A. C. Holacs II. Avar. Ember, Hisztek, Ivady, Holacs i Turnowsky) 3:22³/₁₆. 100 m. dla młodzików (styl dowolny): 1) Holecsek (M. A. C.) 1:20¹/₁₀.

Skoki z wysokości 3 m.: 1) Sieńkowski (Cracovia) 3 pkt., 2) inż. Hulanicki (A. Z. S. Warszawa) 7 pkt, 3) Brueckner (Hakoah Bielsko) 8 pkt., Brueckner przy jednym niefortunnym skoku uderzył nogami o odskocznię i zdarł sobie skórę. 4) Schönfeld (Jutrzenka) 12 ptk.

Match piłki wodnej: **Jutrzenka — A. Z. S.** (Warszawa) **7:0 (3:9.** Widoczna przewaga kombinacji Jutrzenki, z której wyróżnił się Rittermann. Zawodnik ten zdobył wszystkie bramki. Makkabii — A. Z. S. (Lwów) 4:1 (3:0). Clou zawodów tego dnia stanowił trzeci match piłki wodnej, rozegranej między **M. T. C.** (Budapeszt) **Cracovia,** zakończony bezapelacyjnem zwycięstwem doskonałej drużyny węgierskiej w stosunku... **17:1 (9:0).** Rekordowe zwycięstwo Węgrów było z góry do przewidzenia. Była to raczej doskonała lekcja dla polskich laików, jak należy grać w piłkę wodną. Nie powinni oni smucić się, ale poważnie zabrać się do pracy nad tym pięknym i zdrowym sportem, odebrawszy cenne wskazówki od wyśmienitych mistrzów.

Wyniki zawodów trzeciego dnia podamy jutro.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW MIEJSCOWYCH

Wisła — Podgórze 4:0 (3:0). Bramki dla Wisły, gniotącej przez cały ciąg gry sympatycznego przeciwnika B-klasy, uzyskali Kowalski (3) i Czulak (po pauzie).

Sparta — Garbarnia 2:2 1:1).

Błękitni — Krakowianka 2:1. Mistrzostwo klasy B. Dzięki temu zwycięstwu Błękitni uchronili się przed spadkiem do klasy C.

Orlęta — Hakadur 2:1 (1:0). Gra została na 12 mn. przed końcem przerwaną, gdyż jeden z graczy Hakaduru, grającego zresztą brutalnie znieważył czynnie sędziego tych zawodów.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 14

CZARNY CZAROWNIK.

Krótka opowieść o długiej wyprawie do Afryki.

W taki sposób barbarzyńscy miejscowi myśliwi tępią setki antylop i zajęcy, lecz, na szczęście, władze już opracowują prawo, zakazujące tego rodzaju polowania.

Muszę stwierdzić fakt, że my nie używaliśmy tego niesportowego sposobu na antylopy, stosując go zato w całej pełni do drapieżników.

Myśliwy sunie dalej przez dżunglę i nagle na zakręcie ścieżki staje, bo go wprost przemocą zatrzymało dwoje zielonych, pałających ślepi.

Wparły się w niego, migocą przelewającym się blaskiem, niby okrągłe flaszki napełnione fosforem, pytają i grożą zarazem.

Te zielone źrenice należą do drapieżnika.

Lecz do jakiego? Czy czai się tam drapieżna wiwera, żarłoczna cyweta, podstępny serwal, lub dziki, tygrysiasty kot, czy... przypadłszy głową do ziemi i wyprężywszy centkowane ciało, czeka na nieznaną zdobycz leopard, a nawet lew?...

Kto da na to pytanie odpowiedź? Chyba tylko bardzo wytrawny myśliwy, jak naprzykład p. Martin Chartrie w Gwinei, p. Surgens w Wysokiej Wolcie i p. Burger z Wybrzeża Kości Słoniowej...

Trzeba jednak działać szybko i stanowczo, bo myśliwy wie z opowiadań, że drapieżnik bliżej jak na trzydzieści kroków nie dopuści do siebie i zniknie w zaroślach jak widmo nieuchwytne.

A więc... myśliwy powoli podnosi do ramienia dubeltówkę, strzela, a później biegnie tam, gdzie nagle zgasły zielone źrenice. Może chybił, a wtedy usłyszy tylko szmer trawy, rozchylającej się przed uciekającym zwierzem; może postrzelił, a wtedy znajdzie nieraz panterę, ugodzoną pomiędzy oczy.

Znam to polowanie i podczas tej nocnej włóczęgi w labiryncie dżungli, gdy szukałem drapieżników, co kilka kroków spoglądając na gwiazdy, aby nie zbłądzić i nie zginąć w tem morzu trzcin i krzaków, — serce mi kołatało w piersi z taką siłą, że zdawało się, iż chce ją rozsadzić.

Wiele rozkoszy myśliwskiej dostarczyć może nocne polowanie na drapieżne zwierzęta!

—:o:—

Teraz, gdy biegnę myślą wstecz, z głęboką wdzięcznością widzę migające mi w dżungli, przy namiotach, w karawan-serajach i po wsiach murzyńskich sylwetki moich pomocników.

Widzę moją żonę, która nigdy nie traciła dobrego humoru, zawsze uśmiechniętą i zadowoloną, pełną werwy i ognia, czy to w chwilach ciężkich przejść przez góry i dżungle, czy podczas jej pracy nad nakarmieniem nas wszystkich i czarnych tragarzy, czy w robocie nad zbieraniem instrumentów muzycznych i żmudnego zapisywania melodyj tubylczych, czy nawet podczas ataków febry, nawiedzających ją.

Widzę p. Jerzego Giżyńskiego, oblewającego się potem i zjadanego żywcem przez komary i bąki, gdy pod płomiennem słońcem, wykręca pierwszy polski podróżniczy film, a później, po nocach dusznych, zamyka się w jeszcze bardziej dusznych norach i wywołuje klisze fotograficzne...

Widzę p. Kamila Giżyckiego, niezmordowanego piechura i strzelca, ścigającego z równą namiętnością jakiegoś dziwnego żuka i pasiastą antylopę; widzę go wieczorem schylonego nad stolikiem obozowym, upudrowanego gipsem, strutego arszenikiem, gdy zdziera z cuchnących ciał zabitych ptaków i zwierząt skóry, preparuje je i pakuje, aby z najbliższej poczty wysłać do Polski.

Dziękuję Wam wszystkim z duszy i serca.

Lecz podziękujcie i mnie, bo to ja rzuciłem Was na długie sześć miesięcy do dżungli podzwrotnikowej, na trudy i niewywczasy, lecz jednocześnie na chwile rozkoszne, których po miastach europejskich nigdybyśmy nie doznali.

Przypomnijcie sobie tylko ostatnie dnie naszego pobytu na Wybrzeżu Kości Słoniowej!

Przypomnijcie sobie te niezmierzone laguny południowe, — turkusowe, mieniące się o zachodzie słońca jak perły drogocenne, lub jak pełne tajemnicy i zagadki nierozwiązanej „święte“ opale z Wan-Cziong!

Pamiętacie, jaka cisza zaległa lesiste brzegi, urywające się pionowo ku nieruchowej, martwej tafli wody? Jak ogarnęły nas, trochę smętny lecz słodki spokój, uczucie pojednania z Bogiem, ludźmi i Naturą, zrozumienie i przebaczenie, żądza dobra i piękna?

Czy pamiętacie? Czy pamiętacie, jak lśniła się purpurą słońca biała, mocarna pierś orła, niby posąg siedzącego na szczycie wyschłego mahoniu?

Czy pamiętacie, jak bez szmeru i... bez ruchu sunęły, nie pozostawiając po sobie śladu na lagunie, czarne pierogi rybaków?

A w kilka godzin później — ten ryk, chaos, szaleństwo i potęga przypływu Oceanu, gdy białogrzywiastemi bałwanami bił w piaszczyste wydmy, broniące mu wstępu do laguny — spokojnej i pięknej, bo nie znającej wiekuistej walki o przemoc, nie żądającej ciągłych zmian i wstrząśnień!

Czyż nie myśleliśmy wtedy wszyscy razem, że to jest obraz ludzkości i jej dziejów, od okresu jaskiniowego do wieku ujarzmienia potężnych sił Natury, wieku, który mógłby się stać wiekiem twórczym, a stał się — krwawym wiekiem zburzenia?

Czyż nie myśleliśmy wtedy wszyscy czworo, że to pełna porywu, dążeń postępu i walki cywilizacja białej rasy bije potężną falą w brzegi spokojnej spokojem umierania Afryki, chce wchłonąć w siebie jej duszę, — niezmierzoną, nieznaną, beztroską lagunę i szaleć i walczyć, pędząc coraz dalej i dalej, od krańca i do krańca lądu, niebaczna na to, czy niesie na pióropuszach swych fal — szczęście lub niedolę?

Dziękujcie więc mi, mili towarzysze, bo pokazałem Wam Czarnego Czarownika, co ludzi zmienia w pantery, co umie zabijać i uzdrawiać, a który rzucił urok i na nasze dusze...

Bo cto zapomnieliśmy już o plagach, któremi nas ścigał i nękał bezlitośći, i z tęsknotą zwracamy teraz nasz wzrok tam, na dalekie południe, gdzie szumią korony drzew nad świątynią bogini Ziemi, gdzie potulni Murzyni wysławiają obcego im Allacha i rodzime gri-gri, gdzie męczeńskie, a szlachetne życie pędzą Francuzi — zwiastuni chrześcijańskiej cywilizacji, gdzie przebiegają dżungle stada bawołów i antylop, gonionych przez panterę, i gdzie, niby namiętny, dziki kochanek, Ocean, rozśpiewany i gorący, usiłuje porwać piękną, słodko omdlewającą lagunę — w swoje potężne ramiona.

Ferdynand Antoni Ossendowski.

Warszawa, czerwiec 1926 r.

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Farka.